

Fredrowskie realia dziś

Rozmowa

Przed premierą (dziś o godz. 19) „Zemsty” Aleksandra Fredry w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie rozmawiamy z reżyserką Anną Augustynowicz.

– Czy Fredrowski świat przekłada się na współczesne realia?

– Współczesność tej właśnie komedii Fredry polega na nieustannej obecności w nas resentymentu – niechęci przyjęcia prawdy o sobie. Szczególnie dziś daje się to odczuć w pogłębiających się społecznych podziałach. Cześnik i Rejent przychodzą z tego samego domu, z tego samego zaniedbania świadomości własnej. Pytanie, które próbujemy postawić, jest w istocie pytaniem o możliwość otwarcia perspektywy dla Klary i Waclawa. Trzeba zastanowić się, czy powtórzy się historia. Czy obciążenie zemstą obróci się tylko przeciw Cześnikowi i Rejentowi, czy sięgnie następnych pokoleń?

– To dlatego bohaterów „Zemsty” lokuje Pani tu i teraz we współczesnym kostiumie?

– W naszym przedstawieniu pozbawiamy bohaterów kontusza i fraka. Próbuje przyjrzeć się, jak „wielki afekt jegomości”



Anna Augustynowicz

redukuje myślenie, uruchamia knucie kolejnych transakcji, a naszych „sarmackich świętych” czyni w istocie ludźmi z kryjówek. Zamek-kryjówka, w którym Cześnik z Rejentem zakleszczają się w przeżynaniu wspólnego stołu, oddaje scenę Papkinowi, który bierze na siebie głupotę i mądrość tego świata.

– Czy wśród nas, Polaków, wielu jest Cześników i Rejentów?

– Ktoś podjąłby się policzyć?

– Jest Pani dyrektorką Teatru Współczesnego w Szczecinie. Jakie Pani zdaniem są największe zagrożenia dla polskiego teatru?

– Może to zabrzmiało przewrotnie, ale nic mu nie grozi tak długo, jak teatr nie straci poczucia humoru na temat rzeczywistości.

Rozmawiała Jolanta Closek